



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO
DI SUA SANTITÀ FRANCESCO A TIRANA (ALBANIA)

SŁOWO OJCA ŚWIĘTEGO
SKIEROWANE DO DUCHOWIEŃSTWA, OSÓB ŻYCIA
KONSEKROWANEGO, SEMINARZYSTÓW I RUCHÓW ŚWIECKICH

Nieszpory, Katedra św. Pawła w Tiranie, 21 września 2014 r.

Video

Przygotowałem dla was kilka słów, które miałem wam powiedzieć, ale tekst wręczę księdzu arcybiskupowi, żeby go wam później przekazał. Tłumaczenie już jest zrobione. Można je przekazać.

Teraz jednak pragnąłbym wam powiedzieć coś innego... Usłyszeliśmy w czytaniu: «Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym ucisku, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakimkolwiek ucisku, tą pociechą, której doznajemy od Boga» (2 Kor 1, 3-4). To jest tekst, który Kościół podsuwa nam dzisiaj do refleksji podczas Nieszporów. W minionych dwóch miesiącach przygotowywałem się do tej wizyty, czytając historię prześladowania w Albanii. Było to dla mnie zaskoczenie. Nie wiedziałem, że wasz naród tyle wycierpiał! Dzisiaj rano w drodze z lotniska aż do placu widziałem te wszystkie fotografie męczenników. Widać, że ten naród nadal pamięta o swoich męczennikach, ludziach, którzy tak wiele wycierpieli! Naród męczenników... I dzisiaj na początku tej uroczystości dotknąłem dwojga z nich. Mogę wam jedynie powiedzieć to, co oni powiedzieli swoim życiem, swoimi prostymi słowami... Opowiadali... z wielką prostotą o sprawach niezwykle bolesnych. Możemy ich zapytać: «Jak mogliście przeżyć tak wielkie cierpienia?». Powiedzą nam to, co usłyszeliśmy w tym fragmencie z Drugiego Listu do Koryntian: «Bóg jest Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy. To On nas pocieszył!». Powiedzieli to nam z taką prostotą. Przecierpieli zbyt wiele, cierpieli fizycznie, psychicznie, a także trwożną niepewności: czy

zostaną rozstrzelani, czy też nie. I tak żyli z tą niepewnością. A Pan ich pocieszał... Myślę o Piotrze w więzieniu, w okowach, skutym łańcuchami. Cały Kościół modlił się za niego. A Pan pocieszył Piotra. I męczenników, i tych dwoje, których dziś słyszeliśmy, Pan pocieszył, ponieważ byli ludzie w Kościele, lud Boży — święte, dobre staruszki, wiele siostr klauzurowych..., którzy za nich się modlili. I to jest tajemnicą Kościoła: kiedy Kościół prosi Pana, by pocieszył swój lud, Pan pociesza pokornie, także w ukryciu. Pociesza w głębi serca i umacnia męstwem. Jestem pewien, że oni nie chlubią się tym, co przeżyli, bo wiedzą, że to Pan ich podtrzymał. Ale oni coś nam mówią! Mówią, że dla nas, którzy zostaliśmy wezwani przez Pana, aby Go naśladować ściśle, jedyne pocieszenie pochodzi od Niego. Biada nam, jeśliśmy szukali innego pocieszenia! Biada księżom, zakonnikom, siostrom, nowicjuszkom, osobom konsekrowanym, gdyby szukali pocieszenia daleko od Pana! Nie chcę was «karcić» dzisiaj, nie chcę stać się tu «katem», ale wiedźcie dobrze: jeżeli szukacie pociechy gdzie indziej, nie będziecie szczęśliwi! Więcej: nie będziesz mógł pocieszyć nikogo, bo twoje serce nie było otwarte na pocieszenie Pana. I skończysz, jak mówi wielki Eliasza do ludu Izraela, «kulejąc na obydwie nogi». «Błogosławiony Bóg Ojciec, Bóg wszelkiej pociechy, który nas pociesza w każdym naszym ucisku, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakimkolwiek ucisku, tą pociechą, której my sami doznajemy od Boga». To właśnie uczyniło dziś tych dwoje. Pokornie, skromnie, bez chwalenia się, oddając nam przysługę — pocieszając nas. Mówią nam też: «Jesteśmy grzesznikami, ale Pan był z nami. To właśnie jest droga. Nie traćcie otuchy!». Wybaczcie mi, że dzisiaj posługuję się wami jako przykładem, ale wszyscy powinniśmy być dla siebie nawzajem przykładem. Idąc do domu przemyślmy to: dziś dotknęliśmy męczenników.

Homilia przygotowana na Nieszpory, której tekst Papież wręczył abpowi Midricie.

Drodzy Bracia i Siostry!

Z radością spotykam się z wami na waszej umiłowanej ziemi. Dziękuję Panu i dziękuję wam wszystkim za przyjęcie! Będąc pośród was, mogę lepiej wyrazić moje towarzyszenie waszemu ewangelizacyjnemu zaangażowaniu.

Od chwili kiedy wasz kraj wyzwolił się z dyktatury, wspólnoty kościelne na nowo zaczęły się rozwijać i organizują się, by prowadzić działalność duszpasterską, patrząc z nadzieją w przyszłość. Myślę z wdzięcznością o tych pasterzach, którzy zapłacili wysoką cenę za wierność Chrystusowi i stanowczą wolę zachowania jedności z Następcą Piotra. Byli odważni w trudnej sytuacji i godzinie próby! Są jeszcze wśród nas kapłani i zakonnicy, którzy doświadczyli więzienia i prześladowania, jak siostra i brat, którzy opowiedzieli nam swoją historię. Wzruszony ściskam was i oddaję chwałę Bogu za wasze wierne świadectwo, które pobudza cały Kościół do dalszego radosnego głoszenia Ewangelii.

Korzystając z tego doświadczenia, Kościół w Albanii może stawać się coraz bardziej misyjny i

odważny apostołsko. Znam i doceniam zaangażowanie, z jakim przeciwstawiacie się nowym formom «dyktatury», które grożą zniewoleniem osób i wspólnot. O ile reżim ateistyczny usiłował stłumić wiarę, o tyle te bardziej podstępne dyktatury mogą zdusić miłość. Myślę o indywidualizmie, o rywalizacji i nadmiernej konkurencji: jest to mentalność tego świata, która może skazić także wspólnotę chrześcijańską. Nie należy zniechęcać się w obliczu tych trudności, nie bójcie się iść naprzód drogą Pana. On jest zawsze przy was, daje wam swą łaskę i pomaga wam wspierać się nawzajem, akceptować się takimi, jakimi jesteście, ze zrozumieniem i miłosierdziem, pielęgnować jedność braterską.

Ewangelizacja jest skuteczniejsza, gdy prowadzona jest w jedności intencji i w szczerzej współpracy między różnymi instytucjami kościelnymi oraz między misjonarzami a duchowieństwem lokalnym: wymaga to odwagi, by nieustannie poszukiwać form wspólnej pracy i wzajemnej pomocy w dziedzinie katechezy, wychowania katolickiego, a także ludzkiej promocji oraz działalności charytatywnej. W tych dziedzinach cenny jest także wkład ruchów kościelnych, które potrafią planować i działać w jedności z pasterzami i między sobą. Właśnie to widzę tutaj: biskupów, kapłanów, zakonników i świeckich, Kościół, który chce iść razem w braterstwie i jedności.

Gdy miłość Chrystusa jest stawiana ponad wszystkim, także uzasadnionymi wymogami partykularnymi, wówczas stajemy się zdolni wychodzić poza nas samych, z naszych osobistych czy grupowych «małostkowości» i iść ku Jezusowi, który wychodzi nam na spotkanie w braciach. Jego rany dzisiaj wciąż są widoczne na ciele wielu mężczyzn i kobiet, którzy są głodni i spragnieni, którzy są upokarzani, przebywają w więzieniu lub w szpitalu. I właśnie dotykając tych ran i pielęgnując je z czułością, można żyć w pełni Ewangelią i adorować Boga żyjącego pośród nas.

Jest wiele problemów, z którymi zmagacie się każdego dnia! Pobudzają was one, by oddać się z pasją wielkodusznej działalności apostołskiej. Wiemy jednak, że sami nic nie możemy uczynić. «Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wnoszą» (Ps 127, 1). Ta świadomość zobowiązuje nas, byśmy każdego dnia przeznaczali właściwe miejsce dla Pana, byśmy Mu poświęcali czas, byśmy otwierali Mu serce, żeby On działał w naszym życiu i w naszej misji. To, co Pan obiecuje wiernej i wytrwałej modlitwie, przewyższa to, co możemy sobie wyobrazić (Łk 11, 11-12): poza tym, o co prosimy, daje nam także Ducha Świętego. Wymiar kontemplacyjny staje się niezbędny pośród najtrudniejszych i najcięższych obowiązków. A im bardziej misja wymaga od nas, byśmy szli na peryferie egzystencjalne, tym bardziej nasze serce odczuwa wewnętrzną potrzebę zjednoczenia z sercem Chrystusa, pełnym miłosierdzia i miłości.

A biorąc pod uwagę, że ciągle brakuje kapłanów i osób konsekrowanych, Pan Jezus powtarza dzisiaj także wam: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało! Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo» (Mt 9, 37-38). Nie należy zapominać, że ta modlitwa rodzi się ze spojrzenia: spojrzenia Jezusa, który widzi obfitość zbiorów. Czy i my tak patrzymy? Czy

potrafimy dostrzec obfitość owoców, jakie zrodziła łaska Boża, i ogrom pracy do wykonania na niwie Pańskiej? Właśnie z tego spojrzenia wiary na Bożą niwę rodzi się modlitwa, codzienne i usilne proszenie o powołania kapłańskie i zakonne. Wy, drodzy seminarzyści, i wy, drodzy postulanci i nowicjusze, jesteście owocem tej modlitwy ludu Bożego, która zawsze poprzedza waszą osobistą odpowiedź i jej towarzyszy. Kościół w Albanii potrzebuje waszego entuzjazmu i waszej wspaniałomyślności. Czas, który obecnie poświęcacie solidnej formacji duchowej, teologicznej, wspólnotowej i duszpasterskiej, jest owocny ze względu na należyta służbę w przyszłości ludowi Bożemu. Ludzie bardziej niż nauczycieli szukają świadków, pokornych świadków miłosierdzia i czułości Boga; kapłanów i zakonników na wzór Jezusa Dobrego Pasterza, zdolnych przekazywać wszystkim miłość Chrystusa.

W związku z tym wraz z wami i z całym narodem albańskim pragnę podziękować Bogu za wielu misjonarzy i misjonek, których działalność miała decydujące znaczenie dla odrodzenia Kościoła w Albanii i również dziś jest bardzo istotna. Przyczynili się oni w znacznym stopniu do umocnienia dziedzictwa duchowego, jakie zachowali albańscy biskupi, kapłani, osoby konsekrowane i świeccy pośród ciężkich prób i cierpień. Pomyślmy o wielkiej pracy wykonanej przez instytuty zakonne na rzecz przywrócenia edukacji katolickiej: praca ta zasługuje na uznanie i wsparcie.

Drodzy bracia i siostry, nie zniechęcajcie się w obliczu trudności. Naśladując waszych ojców, wytrwale dawajcie świadectwo Chrystusowi, idąc «razem z Bogiem ku nadziei, która nigdy nie zawodzi». Podążając swoją drogą, miejcie poczucie, że zawsze wam towarzyszy i wspiera was miłością cały Kościół. Serdecznie wam dziękuję za to spotkanie i powierzam każdego z was i wasze wspólnoty, plany i nadzieje Świętej Matce Boga. Z serca was błogosławię i proszę was, módlcie się za mnie.